

Pierwsze echa naszej ankiety Stwierdzony chaos cen przekracza nawet nasze przypuszczenia

Odpowiedzi ankietowe napływające licznie do naszej redakcji potwierdzają w całej rozciągłości słuszność naszej akcji, wzywającej do walki z chaosem cen. Wśród zestawień kosztów ankietowego obiadu, nie znaleźliśmy jeszcze dwóch cen identycznych, a rozpiętość cen poszczególnych produktów spożywczych, wchodzących w skład obiadu jest jeszcze większa, niż przypuszczaliśmy; „rekord” pod tym względem biją, jak dotychczas, kości, na drugim miejscu wołowina.

ZA JEDEN OBIAD — DWA OBIADY.

Różnica między najtańszym a najdroższym obiadem ankietowym dochodzi do 1 zł. 50 gr. zależnie od tego, w jakiej dzielnicy poszczególne produkty zostały kupione; ponieważ termin nadsyłania odpowiedzi ankietowych, jeszcze nie upłynął, nie jest wykluczone, że różnica ta okaże się jeszcze większa. Gdyby jednak utrzymała się nawet na tym poziomie 1 zł. 50 gr. — to i tak cyfra ta ma swoją wymowę: za tę sumę wynikłą z chaosu cen w poszczególnych dzielnicach Warszawy, można przecież śmiało ugotować drugi, skromniejszy obiad!

Omówieniem szczegółowym wyników naszej ankiety zajmujemy się dopiero z chwilą upływu terminu nadsyłania odpowiedzi, chcemy bowiem, by wnioski, wysnute przez nas na podstawie ankiety, oparte były na jak najobfitszym materiale rzeczowym, nadesłanym przez nasze Czytelniczki. Do tego czasu omawiać będziemy ciekawsze uwagi uczestników konkursu, które uskarżają się na liczne „nie spodzianki” cennikowe, oraz inne utrudnienia zakupów w swojej dzielnicy.

NASZE CZYTELNICZKI O DYKTATURZE SKLEPIKÓW.

Żywy oddźwięk wzbudziła wśród naszych Czytelniczek poruszoną przez nas sprawą „dyktatury” sklepików.

„Związanie się książeczką sklepikową, to napad na własną kieszeń” — pisał p. E. K.

„Cieszę się bardzo z poruszonej przez Sz. Panów sprawy książeczek sklepikowych. Na przykładach bliskich mi osób widzę, jak mało zasobne w gotówkę gospodynie wpadają w to trzęsawisko, często bardzo bez sposobu wybrnięcia” — pisał inna uczestniczka konkursu.

Jedną z gospoń, która bierze artykuły spożywcze na książeczkę, przyznaje otwarcie, że system ten jest bardzo niekorzystny, bo chociaż sklep, w którym wszystko bierze, nie wykorzystuje sytuacji

i nie liczy drożej za artykuły brane na książeczkę, niż za artykuły kupowane za gotówkę, — to zło leży w tem, że się niepotrzebnie bierze towary, wiedząc, że narażenie nie trzeba na to wyłożyć gotówki. Dopiero w chwili płacenia odczuwa się złą stronę kredytu.

Pani W. L. w zrozumieniu zła, jakie stwarza w budżecie rodzinnym kredyt sklepikowy, rzuciła nawet bojowe hasło: „Od 1 marca wszystkie gospodynie kupują tylko za gotówkę!” Może to nielatywne, wymagające dużo wysiłku i dobrej woli, ale każda gospodyni, biorąca dotychczas na książeczkę, powinna do dnia 1 marca uregulować swoje rachunki i starać się czynić zakupy tylko gotówkowe.

„Możę wydać — pisał pani W. L. — tylko 75 zł. miesięcznie na życie i wszelkie inne wydatki, podatki, teatry i kina — a jednak na książki nie biorę, komorne mam opłacone i po dzień dzisiejszy nikomu nie jestem winna, nawet grosza”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”. Z innej strony ujmuje dyktaturę sklepikową uczestniczka konkursu, mieszkająca na peryferiach Warszawy. W dzielnicach odleglejszych od śródmieścia sklepy spożywcze wobec braku konkurencji, liczą ceny zupełnie dowolnie.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

„PRAWO WYŁĄCZNOŚCI”.

A jednak gotówka zwyciężyła gentlemana Wygrany los powodem rozvodu

Jak donosi „Hajnyte Najz”, w ubiegłym tygodniu odbył się u rabina Klajnmana (Nowolipie 31), rozwód, spowodowany bardzo niezwykłym zdarzeniem.

Rozwodzące się małżeństwo należy do żydowskiej inteligencji. Mąż jest inżynierem, żona znana adwokatka. Pobrali się niespełna dwa lata temu. Żona w tajemnicy przed mężem obdarzała swymi względami pewnego pana. Kiedyś, będąc u niego na bardzo intymnej pogawędce, znalazła w jego portfelu polówkę loteryjnego losu i wzięła ją sobie.

Wszechstronny zbrodniarz truciciel, oszust i fałszerz

SOSNOWIEC, 30.1. — Osadzony w więzieniu pod zarzutem wyłudzenia raty swej rodziny, Paweł Grzeszolski, urzędnik fabryki Kulczyńskiego, jak się okazuje, jest niebylejakim przestępcą. Potrafił on zrealizować plan zgładzenia żony tak genialnie i tak szczegółowo, że władze mimo poszlak i dowodów musiały umorzyć śledztwo. Z tem samem wyrachowaniem zabił syna i córkę, a chcąc pozbyć się niebezpiecznego świadka, dokonał nieudalnego zamachu na służącą.

Śledztwo w sprawie Grzeszolskiego trwałe jest narażone w tajemnicy, ale najaw wychodzą

Przyjaciel nie sprzeciwiał się temu, tylko zaznaczył:

— Jeżeli na ten los padnie wygrana, podzielimy się nią po połowie.

Adwokatka zgodziła się na to. Szukając raz jakiegoś kluczyka w torbie swej żony, mąż romansowej adwokatki, znalazł w jej torbie nieszczyśniony los.

— Skąd masz ten los? — spytał.

— Kupiłam... Z moich oszczędności.

Mąż, człowiek widocznie bardzo systematyczny, natychmiast zanotował sobie numer losu i od tej pory

Przed laty Grzeszolski prowadził w Czeladzi fabryczkę mydła w sposób nader przedsiębiorczy. Wczoraj nadeszła z Warszawy wiadomość, że Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na Grzeszolskiego, skazujący go na 3 miesiące więzienia za denuncjację swego b. szefa, Szczęsnego.

Wobec zła, jakie stwarza w budżecie rodzinnym kredyt sklepikowy, rzuciła nawet bojowe hasło: „Od 1 marca wszystkie gospodynie kupują tylko za gotówkę!”

Wobec zła, jakie stwarza w budżecie rodzinnym kredyt sklepikowy, rzuciła nawet bojowe hasło: „Od 1 marca wszystkie gospodynie kupują tylko za gotówkę!”

Wobec zła, jakie stwarza w budżecie rodzinnym kredyt sklepikowy, rzuciła nawet bojowe hasło: „Od 1 marca wszystkie gospodynie kupują tylko za gotówkę!”

Wobec zła, jakie stwarza w budżecie rodzinnym kredyt sklepikowy, rzuciła nawet bojowe hasło: „Od 1 marca wszystkie gospodynie kupują tylko za gotówkę!”

Wobec zła, jakie stwarza w budżecie rodzinnym kredyt sklepikowy, rzuciła nawet bojowe hasło: „Od 1 marca wszystkie gospodynie kupują tylko za gotówkę!”

baczenie przegladal tabelę wygranych loteryjnych. Trzeba trafić, że w ostatnim ciągu numeru na numer tego losu padło 50.000 zł. wygranej. Uradowany inżynier podzielił się natychmiast z żoną radosną wiadomością i obliczył, że na żonę przypada 25.000 zł.

Radosna wieść wywołała na żonie nieoczekiwane przez męża wrażenie: adwokatka przeraziła się tak, że aż zemdlala!

Jego kołhanek jest widocznie też bardzo systematyczny. I on miał zapisany numer losu. Zaraz zatelefonował do adwokatki, domagając się należnej mu połowy wygranej.

Wówczas żona zwierzyła się mężowi, że do wygranej należy też współnie... Mąż, który widocznie oddawał mu pewne podejrzenia, od razu domyślił się, kto jest tym niepożądanym współnikiem, wyrażając przypuszczenie, że nie tylko do wygranej. Wbrew zdaniu żony postanowił nie oddawać „wspólnikowi” ani grosza z wygranej.

„Wspólnik” walczył długo z sobą. Długo spierał się w nim gentelmeńska honorowa dyskrekcja z pragnieniem odebrania gotówki. Z bezgraniczną rozpaczą stwierdził, że pragnienie gotówki zwyciężyło! Wycofał się z ukończonego procesu, podając dokładne okoliczności, w jakich zwyciężył, a zarazem tragiczny los dostał się w jej ręce.

To skłoniło małżeństwo do rozwodu.

To skłoniło małżeństwo do rozwodu.

Nowa sprawa żydówki O obrazę narodu polskiego

W styczniu ub. roku na ul. Elektralnej w Warszawie, gorszącą awanturę wywołała Ryfka Hoffman, która rozmawiając w towarzystwie pięciu panów, zatarasowała cały chodnik.

Uległa przechodziła wówczas p. Irena Kurmanek, która zwróciła uwagę, że na wąskim chodniku nie powinno się zatrzymywać tylu ludzi. W odpowiedzi usłyszała od Ryfki stek ordynarnych wymysłów, skierowanych pod swoim adresem, oraz pod adresem państwa polskiego i Polaków. Pługawe wywody Hoffman zakończyła takim epitetem: „Wy, Polacy, jesteście poto, ażeby nam, ży-

dom, w sobotę palić w piecu”. Głośna awantura zwała policjanta, który o zajęciu spisał protokół. Sąd Okręgowy skazał Ryfkę Hoffman za obrazę narodu i państwa polskiego na rok bezwzględnej więzienia. Oskarżona utrzymywała, że jest niewinna i że nie używała zarzecznych jej słów, lecz na uwagę p. Kurmanek grzecznie ustąpiła jej miejsca. Starała się całe oskarżenie przedstawić jako wynik nienawiści rasowej i antysemityzmu.

Sąd Apelacyjny, który wczoraj zapoznał się ze sprawą Hoffman, uznał, że wyrok jest prawidłowy i zatwierdził go.

Też sposoby leczenia... Na marginesie listu do redakcji

Choroba wielkiego artysty Junoszy - Stępowskiego odbiła się echem w szerokich warstwach społeczeństwa, wywołując zrozumiałe współczucie i szczere zaniepokojenie jego zdrowiem. Współczucie to znalazło swój wyraz między innymi w dobrych radach, skierowanych do małżonki artysty. Jednym z takich doradców był również p. K. J., który sam niegdyś przeszedł zakażenie ręki i był wyleczony „metodą” niejakiego p. M., mieszkającego jednej z wsi podwarszawskich.

Rada p. K. J. w formie listu do redakcji była drukowana w nr.

27 naszego pisma. Nie kwestionując najlepszej intencji autora listu, uważamy za konieczne oświecić z punktu widzenia lekarskiego proponowaną „metodę” leczenia, ponieważ z jednej strony nie jest ona tak niewinna, jakby się p. K. J. zdawało, z drugiej zaś przypomina ona inne „metody”, stosowane w podobnych wypadkach nie tylko w zapadłych zakątkach kraju, lecz również... w stolicy, na co posiadam dowody z własnej praktyki.

„Metoda” p. M. polega na stosowaniu okładów na ranę i okolice, w której objawy zakażenia są widoczne, nie mniej nie więcej tylko z łajna krowiego! Jak wynika z treści listu p. K. J., leczący słyszał coś nieoświeconego aseptyczny ranach. „Przecież to nie może zaszkodzić, krowi nawet, to jest czysta rzecz, bo to jest tylko przetrawione siano i różne zioła”. Powiedzieliśmy — zrobione. Sześciu w tym trafem organizm p. K. J. sam przewyciężył pierwotne zakażenie, a cudem wprost uniknął zakażenia wtórnego, które mu groziło spowodować zanieczyszczenia rany nawozem krowim.

Nawóz krowi, jak wszelkie ekskrementy — zwierzęce i ludzkie, roi się od bakterij, nie jest więc aseptyczny. Zabieg p. M., o ile w ogóle doszukiwać się w nim jakiegoś sensu, mógł zadziałać korzystnie jedynie jako okład. Przyczynę wypadku, który obserwowałem na wsi, w łomżyńskim. Chłop przy koszeniu zaciął się w rękę. W celu zatamowania krwotoku ranę zapchał świeżym łajnem krowim, które z łatwością znalazł na polu. Do wieczora ręka spuchła, wystąpiła gorączka z dreszczami, ból rozszerzył się do pachy, słowem, wystąpił objawy

zakażenia. W tym stanie zgłosił się o poradę. Naskutek wywiązania się flegmony zaszła konieczność zrobienia licznych nacięć na dłoni i przedramieniu, kuracja trwała czas dłuższy. Dohrze, że choroba nie pozostawiła po sobie większego upośledzenia ruchów kończyn. Gdyby po splynięciu krwi chłop zawiązał rękę czystą szmatą i niezwłocznie zgłosił się do lekarza, opatrunkiem aseptycznym uchroniłby go pewnością od zakażenia.

Mówią, że nauka w las nie idzie. W życiu czasem bywa inaczej. Wkrótce żona tego samego chłopca, skaleczony przez siebie, postąpiła identycznie. Zanieczyszczyła ranę. Obeszło się jednak bez cicia. Można mieć nadzieję, że następny członek rodziny w podobnym wypadku postąpiłby już inaczej.

A teraz opowiem o „metodach” leczenia ręki, stosowanych w Warszawie. Leczenie tej choroby, jak wiadomo, zakaźnej, pochodzenia bakteriologicznego — polega na „przydzeniu”. Na miejsce zaatakowane, np. nos, ucho — robi się okłady... z ekskrementów ludzkich, ale koniecznie świeżych, dympających. Na Woli np. wykonanie takiego zabiegu, wobec istnienia ubikacji ogólnych, nie nastręcza najmniejszych trudności. Proszę się nie śmiać. W praktyce swojej parokrotnie spotkałem się z „przydzeniem” ręki. Raz jeden chodziło o chorego, posiadającego cenną naukową, a ręką umiejscowioną była na nosie.

Dobre serce, dobra rada nie zawsze jest najlepsza. W każdym razie daleko bezpieczniej w chorobę poprzestać na fachowej radzie lekarza.

Dr. A. R.

Ulgi dla studentów Do 10 lutego wolno wnosić czesne

Rektorat U. W. podał do wiadomości studentów, że pierwsza rata czesnego za b. r. akademicki przyjmowana będzie w drodze wyjątku do dnia 10 lutego r. b. pod warunkiem wniesienia poza normalną opłatą 10-złotowej opłaty manipulacyjnej, i 30-złotowej opłaty wpisu.

Akademicy mogą zwracać się z podaniami do Ministerstwa O-

światy, które decydować będzie o darowaniu im karnych opłat 40-złotowych. Przy wyznoszeniu tych podań musi być jednakże pokrywane obowiązujące czesne.

Termin dnia 10 lutego jest ostateczny, a akademicy, którzy nie zatkwią do tego czasu pierwszej raty czesnego będą skreśleni z albumów.

Pierścionki i chloroform Smutna przygoda łodzianki

ŁÓDŹ, 30.1. — Na policję zgłosiła się o ograbieniu zameldowała Estera Henrykowska, zamieszkała przy ul. Cegielnianej 7. Obrabowanie Henrykowskiej nastąpiło w nader tajemniczych okolicznościach.

Szła ona ulicą, mając na palcach trzy pierścionki z brylantami.

mi, wartości 4.500 zł. Przy zbiegu ul. Piłsudskiego i Kamiennej podszedł do niej jakiś nieznany mężczyzna i zapytał, gdzie w pobliżu mieści się sklep jubilerski. W tym momencie podszedł jakiś osobnik, ubrany w chałat i jarzmę, przedstawił się jako jubiler i poprosił ją, by podjęła się roli tłumaczki, gdyż nie zna języka polskiego. Gdy Henrykowska zgodziła się oddać nieznajomemu drobną przysługę, poszli wszyscy do bramy i wtedy osobnik pierwszego nagle przytknął chustkę z chloroformem do jej twarzy, a gdy się ocknęła, ku przerażeniu zauważyła brak pierścionków na palcach, ale nie dostrzegła już przygodnych znajomych.

Wyścigi w Zakopanem Wyniki 5-go dnia biegów

Gon. I. Dyst. 1.800 m. Nagr. 600 zł. 1) Medaile d'Or Rutkowskiego, 2) Kormoran, 3) Irtum. Tot. 11 zł. za 10 zł.

Gon. II. Dyst. 1.300 m. Nagr. 600 zł. 1) Peszt Mieczkowski, jeźdź. Kusznieruk, 2) Intrant, 3) Orion. Wycofana Dogarassa. Tot. 13 zł.

Gon. III. Dyst. 4.000 m. Nagr. Min. Relnietwa i R. R. 700 zł. Przyszkoły. 1) Isolana Pomernackiego, 2) Gazda, 3) Imp. II. Wycofana

Naulaka. Tot. 29 zł.

Gon. IV. Dyst. 1.800 m. Nagr. 300 zł. 1) Tyber Pomernackiego, 2) Fantom, 3) Figaro, 4) Alpara, 5) Comtess. Wycofane: Manru i Fra Diavolo. Tot. 47, fr. 24 i 21 zł.

Gon. V. Dyst. 2.400 m. Nagr. 300 zł. 1) Antena Makowskiego, 2) Fideleja, 3) Baccarat, 4) Nefisa, 5) Fiszka. Wycofane: Tyber, Ellis, Flaranti i Czikita. Tot. 18, fr. 13 i 15 zł.

Podróżuj samolotem